

Alfred Kaftal

Na marginesie książki Piotra Kruszyńskiego pt: "Zasada domniemania niewinności w polskim procesie karnym"

Palestra 28/2(314), 47-54

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

odmowę udzielenia pomocy prawnej wtedy, gdy wniosek o pomoc prawną dotyczy przestępstwa politycznego lub będącego z takim w związku bądź dotyczy przestępstwa finansowego albo gdy udzielenie pomocy prawnej mogłoby naruszyć suwerenność, bezpieczeństwo, porządek publiczny lub inny ważny interes tego państwa.

W kontekście powyższego należy zaznaczyć, że przepis art. 521 § 2 k.p.k. dopuszcza, że sąd i prokurator odmawiają udzielenia pomocy prawnej w sytuacji, gdy żądana czynność byłaby sprzeczna z zasadami porządku prawnego PRL albo naruszałaby jej suwerenność. Natomiast powyższe organy procesowe mogą odmówić udzielenia pomocy prawnej (art. 521 § 3 k.p.k.), jeżeli: a) wykonanie żądanej czynności nie należy do zakresu działania sądu lub prokuratora według prawa polskiego, b) państwo, od którego wniosek o udzielenie pomocy prawnej pochodzi, nie zapewnia w tym zakresie wzajemności, c) wniosek dotyczy czynu, który nie jest przestępstwem według prawa polskiego. Przepisy kodeksu postępowania karnego określają więc obligatoryjne i fakultatywne podstawy odmowy udzielenia pomocy prawnej przez sąd i prokuratora polskiego. Jak z tego wynika, przy odmowie udzielenia pomocy prawnej dominuje zasada obowiązywania prawa polskiego, gdyż według tego prawa ocenia się zakres działania sądu lub prokuratora oraz czyn, o który chodzi.

Wypada również w końcu zwrócić uwagę na zagadnienie kosztów udzielania pomocy prawnej. Koszty udzielenia pomocy prawnej przez sąd lub prokuratora polskiego ustala się zgodnie z przepisami k.p.k. (art. 554 i 555 k.p.k.) oraz przepisami umów międzynarodowych zawartych przez Polskę z: Algierią (art. 15), Austrią (art. 25), Belgią (art. 21), Bułgarią (art. 14), CSRS (art. 90), Finlandią (art. 16), Grecją (art. 12), Luksemburgiem (art. 21), Marokiem (art. 14), Mongolią (art. 11), NRD (art. 13), Rumunią (art. 12), Szwajcarią (art. 20 i art. 22), Węgrami (art. 11) i ZSRR (art. 13).

ALFRED KAFTAL

NA MARGINESIE KSIĄŻKI PIOTRA KRUSZYŃSKIEGO PT. „ZASADA DOMNIEMANIA NIEWINNOŚCI W POLSKIM PROCESIE KARNYM”¹

I. Temat pracy zasługuje na uwagę z wielu względów. Przede wszystkim dotyczy chyba podstawowej gwarancji praw obywatela w procesie karnym, a mianowicie domniemania niewinności. Ponadto temat powyższy nie był dotychczas opracowany w sposób monograficzny, stanowił zaś jedynie przedmiot interesujących wprawdzie, ale tylko przyczynkarskich opracowań. Nie bez wpływu na ten stan rzeczy był fakt, że opracowanie powyższego tematu w sposób monograficzny jest wysoce trudne ze względu na to, iż dotyczy problematyki czysto teoretycznej, abstrakcyjnej, sama zaś zasada ma charakter fasadowy, deklaracyjny. Istnieją bowiem tak ustawyodawstwa (s. 63) jak i poglądy doktryny (s. 65 i n.), które nie wyróżniają zasady domniemania niewinności, a mimo to afirmują w pełni konsekwencje wynikające z tej zasady — i odwrotnie. Tak więc decydujące jest nie

¹ Warszawa 1983, s. 214.

tylko samo akceptowanie tej zasady, ale i realizowanie konsekwencji z niej wynikających. Jak to niżej zostanie wykazane, ta właśnie problematyka nastęrcza wiele trudności zarówno teoretycznych jak i praktycznych, które napotkał również autor recenzowanej pracy. W każdym razie już samo podjęcie tego tak ważnego z punktu widzenia gwarancji praw obywatela a zarazem złożonego tematu zasługuje na uznanie.

Omawiana praca składa się z pięciu rozdziałów, w których zostały przedstawione problemy dotyczące istoty i funkcji zasady domniemania niewinności i ukształtowania tej zasady w historycznym rozwoju, wskazanie najważniejszych konsekwencji wpływających z zasady domniemania niewinności, obowiązywanie wspomnianej zasady w poszczególnych stadiach procesu karnego oraz wnioski końcowe.

II. Na wstępie trzeba zwrócić uwagę na dwie podstawowe kwestie decydujące o bycie wspomnianej zasady.

Po pierwsze — konieczne jest udowodnienie i uzasadnienie na podstawie podanych kryteriów, że domniemanie niewinności jest zasadą procesową, co nie jest wcale tak bezsporne, oraz umiejscowienie tej zasady w systematyce zasad procesowych. W pracy autor przyjmuje to za pewnik, podając przy tym argumenty wskazujące na to, że odpowiada ona kryteriom przyjętym w doktrynie dla uznania za zasadę procesową (s. 31—33). Ale sprawa jest mimo wszystko wysoce złożona. Spotykamy bowiem poważne opracowania (np. S. Śliwiński, M. Szerer), które tej zasady bądź nie wyróżniają, bądź wprost uważają za zbędne statuowanie potrzeby istnienia tej zasady, skoro wszystkie konsekwencje z niej wynikające znajdują w większym lub mniejszym stopniu odbicie w treści innych zasad. Co więcej, nie można nie zauważyć, że poglądy doktryny (np. S. Śliwiński), choć nie uznają samodzielnej zasady domniemania niewinności, są mimo to w swych propozycjach rozwiązań znacznie bardziej postępowe niż w niektórych ustawodawstwach oraz poglądach deklarujących istnienie omawianej zasady.

Autor pracy polemizuje z M. Szererem słusznie podnosząc, że ani z zasady humanizmu, ani z zasady praworządności (s. 18 i n.) nie wynikają wprost konsekwencje zasady domniemania niewinności będące deklaracją dość mglistą oraz ogólną. Z tych zasad wszystko można wywieść ze względu na ich całkowitą fasadowość. Nie oznacza to jednak, że instytucje oraz gwarancje składające się na treść zasady domniemania niewinności, które według autora wypełniają niejako jej abstrakcyjne założenia (np. *onus probandi*, reguła *in dubio pro reo*, prawo do milczenia czy gwarancje wynikające z treści art. 157 § 2 k.p.k. itd.) (s. 31 i n.), nie mieszczą się w treści innych zasad procesowych. Przecież wszystkie te instytucje czy gwarancje mieszczą się w treści innych zasad procesowych, np. prawa do obrony, zasady swobodnej oceny dowodów itd. Powstaje pytanie, w jakim stosunku pozostają one do zasady domniemania niewinności. Niestety, na te pytania nie znajdujemy odpowiedzi w rozważaniach autora, zresztą bardzo skromnych, jeśli chodzi o określenie stosunku zasady domniemania niewinności do innych zasad procesu karnego (s. 36—40).

Po drugie — niezbędne było wskazanie w pracy na podstawie uchwytnych kryteriów, co jest treścią tej zasady, a ściślej — ustalenie takich konsekwencji, jak np. *onus probandi* czy prawo do milczenia, czy też gwarancje przewidziane w art. 157 § 2 k.p.k. itp. W pracy brak jest w tej materii precyzyjnych ustaleń. Osobiście gotów jestem bronić poglądu, że z proponowanego określenia zasady domniemania niewinności można wywnioskować, iż większość gwarancji procesowych jest konsekwencją tej zasady. W tej sytuacji należałoby, opierając się na

jakichś uchwytnych kryteriach, ustalić te konsekwencje, a następnie wyjaśnić, dlaczego autor zajmuje się tylko niektórymi z nich, natomiast pomija inne. W pracy, niestety, brak w tej materii jasnego i przekonującego stanowiska.

Wzmiankowane wyżej wątpliwości nie oznaczają afirmowania tezy o zbędności zasady domniemania niewinności w naszym ustawodawstwie karnoprocesowym, a tylko wskazują na niedostatki pracy poświęconej monograficznemu jej przedstawieniu.

III. W pracy poświęca się wiele miejsca ważkiemu niewątpliwie — z punktu widzenia teoretycznego — zagadnieniu, jakim jest określenie istoty zasady domniemania niewinności (s. 11 i n.). Dotyczy to znanego w doktrynie sporu na temat obiektywnego czy subiektywnego charakteru zasady domniemania niewinności. Autor słusznie przyłącza się do poglądów poddających krytyce koncepcje subiektywne ujęcia zasady domniemania niewinności, podziеляjąc jej obiektywne rozumienie (s. 23). Szkoda tylko, że rozważania jego, stanowiące podstawowy trzon pracy, w zasadzie sprowadzają się jedynie do ustosunkowania się do poglądów 3 autorów.

W ogóle trzeba w sposób zdecydowany stwierdzić, że wszelkie subiektywne sądy i przekonania nie mogą decydować o istocie wspomnianej zasady. Przede wszystkim trudną rzeczą jest ustalenie, co wewnątrznie odczuwa i myśli np. prokurator w konkretnej sprawie. Decydować tu musi nie jego osobiste przekonanie o oskarżonym, lecz działalność tego ostatniego, która w myśl obowiązujących przepisów zobowiązuje do traktowania oskarżonego tak, jakby był niewinny. Oznacza to, że do oskarżonego należy stosować te wszystkie gwarancje, które zakładają, że dopóki prawomocnym orzeczeniem nie stwierdzi się jego winy, dopóty należy traktować go bez względu na to, co sądzi o nim organ procesowy, a więc traktować go jak niewinnego. Każda inna koncepcja oparta na założeniach subiektywnych prowadzi do niezgodnych z rzeczywistością twierdzeń, a ponadto rodzi daleko idące, często nawet nie do rozwiązania konsekwencje, na które w pracy zwraca się uwagę (s. 43).

Chodzi bowiem o to, że w pracy pod wpływem, jak to można domniemywać, niezbyt zręcznej redakcji art. 3 § 2 k.p.k. postuluje się odstępianie od powszechnie przyjętego rozumienia pojęcia domniemania niewinności oskarżonego na rzecz, jak podkreśla autor (s. 23), zakazu apriorycznego domniemania winy. Niestety, ramy niniejszej recenzji nie pozwalają na szersze ustosunkowanie się do argumentów jakoby utwierdzających w słuszności przedstawionego stanowiska (s. 40 i n.), które mają charakter czysto teoretycznych, abstrakcyjnych rozważań. Trzeba zaś stwierdzić, że koncepcja powyższa wyraża czysto werbalne różnice w pojmowaniu zasady domniemania niewinności z następujących względów. W pracy mówi się cały czas o zasadzie domniemania niewinności, która jednak według autora ma oznaczać zakaz domniemania winy. Mamy tutaj do czynienia z zasadniczymi niekonsekwencjami. Trzeba dlatego wprost powiedzieć, że chodzi tu o zasadę zakazu domniemania winy, czego z nie znanych bliżej względów autor nie czyni. Ale nie to jest najważniejsze. Najważniejszą rzeczą jest to, że przyjęcie rozumienia zasady domniemania niewinności jako zakazu domniemania winy nic merytorycznie nie zmienia. Wszelkie bowiem konsekwencje wynikające z zasady domniemania niewinności i przyjęte w pracy, a będące treścią tej zasady odnoszą się w pełni do proponowanej konstrukcji zakazu domniemania winy. Po co więc wysuwać jakąś nową konstrukcję, która merytorycznie nic nie zmienia, a tylko osłabia deklaracyjne znaczenie omawianej zasady? Sugestie zawarte w pracy (s. 43), jakoby założenie domniemania niewinności oskarżonego trudno pogodzić z nie-

którymi rozwiązaniami k.p.k., jak np. z pozaprocessowymi podstawami stosowania tymczasowego aresztowania (art. 217 § 1 pkt 4 k.p.k.), nie są wydane się argumentem przekonującym. Od każdej bowiem zasady istnieją i muszą istnieć wyjątki, które również honoruje autor pracy (s. 124 i n.). Inna rzecz, czy wszystkie przewidziane w k.p.k. wyjątki od zasady domniemania niewinności są merytorycznie uzasadnione.

IV. Autor poświęca sporo uwagi rozważaniom natury historycznej i prawnoporównawczej. Niestety, powyższa zasada nie była znana w ustawodawstwach innych formacji społecznych. W związku z tym autor pracy bada, czy w poszczególnych formacjach istniały jakieś elementy lub konsekwencje wskazujące na jej istnienie, słusznie zauważając, że o wiele ważniejsze wydaje się ustalenie działania lub niedziałania owej zasady z punktu widzenia przyznania oskarżonemu odpowiednich praw w procesie (s. 49). Chodzi o to, że dotychczas nie wyjaśniono w pracy, na podstawie jakich kryteriów należy ustalić konsekwencje wypływające z zasady domniemania niewinności. Zwłaszcza że nie wskazując przesłanek, na których się autor oparł, wymienia się w pracy instytucje będące elementami zasady domniemania niewinności, które ją konkretyzują i wypełniają jej abstrakcyjne założenia (s. 50). Co więcej, twierdzi się, że brak chociażby jednego z wymienionych elementów w danym typie procesu nie pozwoli na przyjęcie wniosku o pełnej w nim realizacji zasady domniemania niewinności. Ale my ciągle nie wiemy, w jaki sposób autor ustala te elementy oraz na podstawie jakich kryteriów. Pogłębia jeszcze te wątpliwości fakt, że wspomniane konsekwencje wymienione w pracy (s. 50), jak np. reguła *in dubio pro reo*, *onus probandi* czy usytuowanie oskarżonego w procesie karnym jako strony biernej, nie są zbieżne z konsekwencjami wynikającymi z powyższej zasady a przyjętymi w innym miejscu pracy (s. 81 i n.).

Niezależnie od tego w prowadzonych rozważaniach historycznych i prawnoporównawczych powyższe założenie uzasadniające przeprowadzenie takiej analizy rozplywa się w różnych, dość luźno związanych z tym podstawowym zagadnieniem uwagach, jak np. dotyczących stosunków społeczno-politycznych w państwie Karola Wielkiego (s. 54), czy wyjaśnienie przyczyn przekształcania się procesu karnego z formy skargowej w inkwizycyjną (s. 55 i n.). Natomiast brak jest jasnego określenia, jakie elementy zasady domniemania niewinności występowały w analizowanych formach procesu karnego, a jakie nie występowały oraz jakie wnioski z tego stanu rzeczy należy wyciągnąć.

V. Niewątpliwie na szczególną uwagę zasługuje rozdział III pracy, traktujący o najważniejszych konsekwencjach wypływających z zasady domniemania niewinności.

Na wstępie trzeba stwierdzić, że partie pracy związane z omówieniem niektórych konsekwencji domniemania niewinności, jak np. *onus probandi* (ciężaru dowodu) czy środków przymusu, art. 157 § 2 k.p.k., prawa do milczenia itd., zostały potraktowane — jak się wydaje — zbyt powierzchownie. Pewnym usprawiedliwieniem może tu być fakt, że każdy z powołanych problemów nadaje się do odrębnego omówienia, i to monograficznego. Ponadto, o czym była już wyżej mowa w pracy, brak jest także podania kryteriów, na podstawie których powyższe konsekwencje zostały ustalone. Natomiast trzeba z uznaniem podkreślić ogólny kierunek wykładni omawianych instytucji, mających na względzie zabezpieczenie praw obywatela w procesie karnym. Nie oznacza to, że wszystkie propozycje tam prezentowane zasługują na akceptację. Ramy niniejszej recenzji nie pozwalają jednak na ustosunkowanie się do wszystkich nasuwających się w tej

mierze wątpliwości, dlatego też zasygnalizowane zostaną tylko niektóre z nich.

1. Jeśli chodzi o regułę *in dubio pro reo*, to w pracy w pełni afirmuje się tezę, że nie dających się usunąć wątpliwości nie można rozstrzygnąć na niekorzyść oskarżonego (s. 83). Autor, podkreślając słusznie obowiązek przestrzegania tej reguły, wypowiada się przeciw dopuszczalności tzw. ustaleń alternatywnych (s. 88 i n.). Szkoda jednak, że w pracy pominięto ustosunkowanie się do podnoszonej w doktrynie sprawy zakresu obowiązywania reguły *in dubio pro reo*, tzn. czy dotyczy ona tylko ustaleń faktycznych, czy też może również prawnych.² Wydaje się, że należało też rozważyć, czy unormowanie powyższej reguły w art. 3 § 3 k.p.k. jest trafne, czy też lepiej, być może, oddającym założenia zasady domniemania niewinności byłoby pozytywne jej określenie w tym sensie, że nie dające się usunąć wątpliwości należy rozstrzygać na korzyść oskarżonego.

2. W pracy słusznie się podkreśla, że prawo oskarżonego do milczenia (art. 63 k.p.k.) oraz gwarancje jego przestrzegania (art. 157 § 2 k.p.k.) zasługują na odrębne opracowanie monograficzne (s. 102). Wydaje się jednak, że zostało ono potraktowane nieco powierzchownie, przedstawione zaś propozycje wykładni, abstrahując od ich dyskusyjności, są stosunkowo słabo uzasadnione.

Sprawę uprzedzenia oskarżonego o prawach wynikających z art. 63 k.p.k. przeprowadza autor w dwóch płaszczyznach, omawia bowiem sprawę uprzedzenia oskarżonego o przysługujących mu uprawnieniach co do składania wyjaśnień odrębnie na rozprawie sądowej i odrębnie w postępowaniu przygotowawczym.

W pierwszym wypadku, tj. gdy chodzi o rozprawę sądową, autor w drodze dość formalistycznych rozważań dotyczących określenia stosunku art. 332 k.p.k. do art. 10 § 1 k.p.k. w związku z art. 63 k.p.k. zastanawia się nad tym, czy obowiązek przewodniczącego zapytania oskarżonego o jego chęć składania wyjaśnień stanowi również obowiązek pouczenia go o prawach przewidzianych w art. 63 k.p.k. oraz czy odpowiada to wymaganiom pouczenia przewidzianym w art. 10 § 1 k.p.k. Powstaje tu od razu pytanie, w jakim celu ma przewodniczący pytać oskarżonego, czy chce składać wyjaśnienia. Chyba dlatego, że przysługuje mu prawo do odmowy składania wyjaśnień. A jeśli oskarżony o tym swoim prawie nie wie? Czyżby należało wówczas dopuszczać wykładnię zakładającą wykorzystanie nieświadomości oskarżonego co do posiadanych przezeń uprawnień, zwłaszcza że w kwestii korzystania z tych uprawnień sąd musi otrzymać jednoznaczną odpowiedź od oskarżonego. Nie można przy tym nie zauważyć, że wykładnia tego przepisu była wielokrotnie poddawana szczegółowej analizie jeszcze na tle stanu prawnego, któremu nie znany był przepis art. 10 k.p.k., a do których to poglądów autor się nie ustosunkował.³ Niestety, należy stwierdzić, że autor zajmuje w tej materii chwiejne stanowisko (s. 105), uchylając się od wyraźnego wypowiedzenia i stwierdzając jedynie, iż sprawa wykładni wspomnianych przepisów jest dyskusyjna.

Również dyskusyjne, a nadto prowadzone w sposób marginesowy i pozbawiony merytorycznego uzasadnienia (s. 104—105) są rozważania co do stosowania art. 63 k.p.k. w postępowaniu przygotowawczym.

W kwestii propozycji autora *de lege ferenda*, to autor — co należy podkreślić z uznaniem — w pełni aprobejuje propozycje dotyczące obowiązku uprzedzenia za-

² Por. np. A. Kaftal: Recenzja pracy J. Bafii i innych: Kodeks postępowania karnego — Komentarz, PIP 1972, nr 6, s. 119.

³ Por. A. Kaftal: Głosa, OŚPIKA 1981, z. 7—8, s. 354 i nast. oraz powołane tam poglądy doktryny.

równie podejrzanego jak i oskarżonego o prawach przewidzianych w art. 63 k.p.k. (s. 107).

3. Szczególne znaczenie gwarancyjne ma instytucja przewidująca dyskwalifikację wyjaśnień oraz zeznań, złożonych w warunkach wyłączających możliwość swobodnej wypowiedzi (art. 157 § 2 k.p.k.). W pracy słusznie zwraca się uwagę na niezadowalające unormowanie art. 157 § 2 k.p.k., w szczególności wobec nieokreślenia zakresu stosowania tego przepisu (s. 107 i n.). Niestety, rozważania w tej materii wydają się dość chaotyczne. Wynika to m.in. z jednoczesnego omawiania rozwiązań zawartych w projektach nowelizacji k.p.k. oraz niektórych, stosunkowo marginesowo potraktowanych poglądów doktryny *de lege lata*. W ogóle rozważania autora dotyczące stosowania podstępów i fałszywych obietnic są niezdecydowane. Z jednej bowiem strony autor pracy stwierdza, że sprawa jest bardzo dyskusyjna, i podaje w związku z tym przykłady, które mogą sugerować, że wprowadzenie w błąd nie spowodowało tego, iż wypowiedzi złożone zostały w warunkach wyłączających swobodę wypowiedzi (s. 112—113), a z drugiej strony słusznie opowiada się za stanowiskiem, że jeżeli dane wyjaśnienia zostały uzyskane w wyniku wprowadzenia w błąd, to należy je uznać za wypowiedzi nieswobodne (s. 113—114). Szkoda jednak, że do wniosku tego nie doszedł autor w drodze analizy argumentów przeciwnych prezentowanych w poglądach doktryny, a m.in. w pracy W. Daszkiewicza czy Z. Sobolewskiego (s. 112). Co się zaś tyczy fałszywych obietnic, to mimo podkreślenia wyjątkowej sporności tego zagadnienia (s. 112) ogranicza się tylko do odwołania do poglądu S. Waltosia, zresztą moim zdaniem słusznego, iż chodzi tu o obietnicę prawnie niedozwoloną (s. 114).

W sprawie badań wariograficznych należy stwierdzić, że niedopuszczalność wariografu nie wynika, jak się to w pracy sugeruje (s. 115), z faktu naruszania swobody wypowiedzi, skoro zawsze musi istnieć zgoda oskarżonego, ale jest następstwem braku pewności — w świetle dotychczasowych osiągnięć nauki — co do jego niezawodności. A jakie argumenty w tej kwestii przytacza autor w swej pracy? Twierdzi on, że nie obeznany z prawem oskarżony może uważać, iż odmowa zgody może być poczytana przez organ procesowy za przesłankę winy, że można go łudzić mirażem korzyści oraz że przesłuchujący może wmówić w nie zorientowanego w przepisach k.p.k. podejrzanego, iż odmowa złożenia wyjaśnień będzie mu poczytana za poszlakę winy (s. 116). Argumenty powyższe są wynikiem oczywistego nieporozumienia. Przecież sam autor uznał, że podstęp czy wprowadzenie w błąd podejrzanego będzie dyskwalifikowało tak uzyskany dowód.

Twierdzenie więc autora, że wariograf jest prawnie niedopuszczalnym środkiem wymuszania wyjaśnień (s. 116), musi być uznane za nieuzasadnione merytorycznie. Natomiast wariograf w chwili obecnej nie może być uznany za źródło dowodowe ze względu na brak całkowitej naukowo potwierdzonej pewności co do zgodności z rzeczywistym stanem wyników uzyskanych. Nie można jednak wykluczyć tego, że gdy postęp nauki potwierdzi całkowitą pewność wyników badań uzyskanych z wariografu, to za zgodą oskarżonego będzie można korzystać z wariografu w procesie karnym.

Ustosunkowując się do projektów nowelizacji k.p.k., autor podaje w wątpliwość regulację zawartą w art. 152 projektu społecznego, która przyjmuje, że dopuszczalne są jedynie dowody przewidziane w ustawie (ustawa wariografu jako dowodu nie przewiduje — s. 116). Jakże w związku z tym argumenty podaje się w pracy? Otóż mówi się w niej, że choć *de lege lata* wariograf nie jest wymieniony w k.p.k., to jednak niektórzy przedstawiciele doktryny przewidują dopuszczalność wariografu jako dowodu, a wyprowadzają to z przepisów o eksperymen-

cie procesowym lub o ekspertyzie, oraz że i tak — mimo wprowadzenia omawianego przepisu — będą zapewne czynione próby, by rozszerzyć katalog środków dowodowych (s. 117). Niestety, argumenty te nie przekonują nas z następujących względów. Przede wszystkim — obowiązujący k.p.k. nie zawiera przepisu analogicznego do art. 152 projektu, w związku z czym powołany wyżej argument trzeba uznać za bezprzedmiotowy. Natomiast twierdzenie, że mimo wyraźnego brzmienia przepisu będą prawdopodobnie czynione *contra legem* próby rozszerzenia katalogu środków dowodowych, nie może stanowić argumentu w naukowych dyskusjach.

4. Bardzo ważną konsekwencją zasady domniemania niewinności jest sprawa procesowych środków przymusu, a przede wszystkim kontrowersyjnych podstaw stosowania tymczasowego aresztowania (s. 124 i n.). Autor słusznie zauważa, że stosowanie aresztu oparte na samostwnych podstawach określonych w art. 217 § 1 pkt 3 i 4 k.p.k. stoi niewątpliwie w sprzeczności z zakazem domniemania winy (s. 125). Ale oto autor sam proponuje wprowadzenie zbliżonej do znacznego stopnia społecznego niebezpieczeństwa (art. 217 § 1 pkt 4 k.p.k.) podstawy polegającej na zapobieżeniu kontynuowaniu działalności przestępczej (s. 129). Tak sformułowana podstawa stosowania tymczasowego aresztowania prowadzi na manowce dowolności, znanej i krytykowanej niemal ze powszechnie na tle stosowania w praktyce art. 217 § 1 pkt 4 k.p.k. Ciekawe przy tym, że propozycje pozostawienia w k.p.k. tylko jednej podstawy, i to ściśle określonej, pozaprocesowej, opartej na zagrożeniu czynu zarzucanego oskarżonemu karą, której dolny próg wynosi pięć lat pozbawienia wolności — autor bez podania jakiegokolwiek merytorycznego uzasadnienia, uważa za zakresloną zbyt kazuistycznie i wąsko (s. 129). Trzeba się zatem ostatecznie zdecydować, czy afirmowana w pracy zasada domniemania niewinności ma mieć charakter fasadowy, dekoracyjny, czy też stanowić ma podstawę do zabezpieczenia gwarancji praw obywatela w procesie karnym.

VI. Największe jednak wątpliwości nasuwa rozdział IV, który się zajmuje obowiązywaniem zasady domniemania niewinności w poszczególnych stadiach procesu karnego. Stanowi on, jeśli chodzi o aspekty teoretyczne, a co przyznaje autor (s. 138), powtórzenie — tylko że w sposób wyrwykowy oraz bardziej ogólny — omawianych zagadnień. Podobne zastrzeżenia nasuwają się co do przedstawionych wyników badań empirycznych, które w przeważającej mierze stanowią pewne ogólne refleksje autora, wynikające z przeprowadzonych badań. Abstrahując od bliżej nie sprecyzowanej metody, na podstawie której przeprowadzone zostały badania empiryczne (próba dobrania nie losowo, lecz celowo), stwierdzić trzeba, że brak jest w pracy przedstawienia ich obiektywnych wyników. Autor bowiem prezentuje tylko własne poglądy i oceny oraz refleksje na nich oparte (s. 140), którym musimy wierzyć w pewnym sensie — tylko na słowo. Niezbyt jasne jest też wyjaśnienie jego, że badaniami objęto sprawy zakończone prawomocnymi wyrokami skazującymi, w których istniały wątpliwości co do winy. lub sprawy oznaczające się istotnymi wątpliwościami (s. 139). Powstaje tu od razu pytanie, na czym polegały te bliżej nie określone wątpliwości. Co więcej, przyznaje się w pracy, że przeprowadzone badania empiryczne nie mogą stanowić dostatecznej podstawy do wyrowadzenia z niej ogólnych wniosków z funkcjonowania zasady domniemania niewinności w praktyce (s. 139). Rodzi się nieodparcie pytanie, jaki był cel przeprowadzania takich badań.

1. W pracy wbrew powszechnie postulowanym propozycjom, by przekazać prawo umarzania warunkowego postępowania niezawisłemu sądowi, spotykamy sugestię utrzymania prokuratorskiej kompetencji w sprawie warunkowego umorzenia

(s. 158). Niestety, autor ani nie przytacza w tej materii przekonywających argumentów, ani też nawet jednym zdaniem nie ustosunkowuje się do poglądów przeciwnych. Argument zaś stwierdzający, że skoro omawiana decyzja procesowa nie jest skazaniem, lecz warunkowym wprawdzie, ale jednak umorzeniem postępowania, to nie ma przeszkód, aby orzekł o nim prokurator — oparty jest na pewnym nieporozumieniu. Przecież nie chodzi o warunkowe umorzenie jako rodzaj orzeczenia, lecz o to, co jest jego treścią. A w tej materii sam autor przyznaje, że prokurator stwierdza winę i przypisuje przestępstwo, co przecież powinno należeć do kompetencji sądu (s. 160). Powstaje pytanie, czyżby stwierdzenie winy i przypisanie przestępstwa nie było faktycznie skazaniem? A czymże w takim razie ono jest? Autor musi się tu ostatecznie wypowiedzieć, czy o warunkowym umorzeniu ma decydować prokurator, jak twierdzi w jednym miejscu pracy (s. 158), czy też powinno to należeć do sądu (s. 160), jak postuluje to w innym miejscu tej samej pracy.

2. Jeśli chodzi o postępowanie przed sądem I instancji (s. 166 i n.), to przytaczane są liczne, dość przy tym uproszczone wskazówki dotyczące postępowania sądu, a m.in. tego, jak należy się zachować w stosunku do oskarżonego oraz jakich wyrażen używać. Wydaje się, że można by tu generalnie powiedzieć, iż należy pamiętać o przestrzeganiu wszystkich przepisów k.p.k., a przedstawiane sugestie autora będą się w nich na pewno mieścić. Podobnie też jest chyba pewnym nieporozumieniem przedstawianie naruszania różnych przepisów k.p.k. (np. przez oddalenie wniosku dowodowego lub wskutek błędu w ocenie dowodów) jako naruszenie zasady domniemania niewinności (s. 171). Jeszcze raz nasuwa się nieodparcie pytanie, jakie konsekwencje i dlaczego, zdaniem autora, stanowią treść domniemania niewinności.

3. Bardzo skromnie potraktowane zostało w pracy postępowanie odwoławcze (s. 186 i n.). Autor snuje rozważania dość luźno związane z funkcjonowaniem zasady domniemania niewinności, a głównie dotyczące propozycji rozwiązań w projektach nowelizacji k.p.k. (zwłaszcza co do zakresu orzekania sądu odwoławczego). Rozwiązania takie byłyby niewątpliwie pożyteczne, gdyby nie to, że zostały potraktowane w sposób dość powierzchowny. Autor jeśli chciał zająć stanowisko w tej materii, powinien w sposób kompleksowy ustosunkować się merytorycznie do propozycji np. wprowadzenia kontroli odwoławczej w ramach tzw. dwóch i pół instancji (s. 188). Propozycja ta miała przecież swoich zwolenników, którzy niezależnie od względów natury ekonomicznej przytaczali liczne argumenty merytoryczne. Stwierdzenie, że możliwość taka wydaje się ze wszech miar niesłuszna (s. 188), wymagała merytorycznego uzasadnienia, którego w pracy — niestety — nie ma.

VII. Kończąc niniejsze uwagi zastrzec się wypada, że miały one na celu zwrócenie uwagi w sposób krytyczny na niektóre podstawowe problemy, jakie się nasuwały w związku z omawianiem zasady domniemania niewinności. Mimo podniesionych zastrzeżeń czy uwag krytycznych należy z uznaniem odnieść się do próby przedstawienia tematu w sposób wszechstronny, mający na uwadze zabezpieczenie praw obywatela w procesie karnym,